Opłata pocztowa opłacona gotówką.

niedziela, 12 grudnia 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 41

Kwartalnie 2·25 zł
Rocznie 9·— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 18

Skr. poczt. 155
Konto Prz. Rozr. nr. 5

Godz. przyjęć codz. od 10—12

K. KENIG.

jak to było z pomocą zimową?

Motto:

Gdy zabraknie ludzi,
bądź ty sam — c z ł o w i e k i e m.
Hillel.

Nędza jest nieodłącznym towarzyszem ludzkości. W najlepiej zorganizowanym społeczeństwie znajdą się zawsze **jednostki,** upośledzone fizycznie lub intelektualnie, a także pokrzywdzone moralnie. **Nie ma ustroju tak idealnego, w którym nie byłoby pewnego odsetka obywateli, nie mogących zarobić pracą na dostateczne utrzymanie. Państwu więc ani narodowi nie wolno przyglądać się obojętnie niedostatkowi i nędzy upośledzonych.** Atoli środki, jakimi państwo rozporządza nie wystarczają, aby **wygrać walkę z nędzą.** Nie można również powierzać tego zadania samorzutnej dobroczynności publicznej. Nie dlatego, że przybiera ona czasem przykre formy zewnętrzne, ale przede wszystkim dlatego, że dobroczynność niezorganizowana **nie sprosta obowiązkom, jakie ciążą na zbiorowości. Jest bowiem nakazem moralnym społeczności iść z pomocą potrzebującym. Nie przez wielkoduszność, ani dla reklamiarstwa zamożniejsi winni nieść pewne ofiary, za które można nakarmić i ogrzać najbiedniejszych. Jest to prosty skutek przynależności do Spólnoty, jest to obowiązek równoważący korzyści, odnoszone z tytułu owej przynależności.**

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądał udział poszczególnych warstw społecznych w akcji Zimowej Pomocy Bezrobotnym, akcji przecież nie charytatywnej, lecz społecznej. Niech mówią nam o tym wymownie c y f r y napęczniałe t r a g i z m e m i w s t y d e m, napawające obłudą i bezdusznością sfery posiadające.

Na akcję Pomocy Zimowej 1936-37 r. zebrano w gotówce i naturaliach równowartość **37 milionów zł** (zamiast preliminowanych 25 milionów). W okresie pięciu miesięcy zimowych dożywionych zostało **ponad 350.000 bezrobotnych żywicieli rodzin i 500.000 dzieci miesięcznie.**

Wyniki zeszłorocznej pierwszej Pomocy Zimowej wykazały **poważne różnice** w poszczególnych grupach ofiarodawców.

Najofiarniej i najszczodrzej poparł akcję pomocy świat pracy, który wykonał obowiązek w dwójnasób, przekraczając preliminarz o przeszło 100%. Dalekie od preliminowanych wyniki te okazały się w grupach, przemysłowej i obszarniczej, a zgoła fatalnie w handlu. Co się tyczy wielkiej własności rolnej, to jej udział w akcji pomocy zimowej był praktycznie żaden. Preliminarz dla wielkiego rolnictwa przewidywał ofiary w naturze: 100 tys. ton ziemniaków i 40 tys. ton zboża, **jednak przedstawiciele organizacji rolniczych z góry uznali go za wykonalny jedynie w 50%!** Ale i tego nie dość. Z tysiąca ton ziemniaków **na ogólną ilość 33.000 ton zebranych** dostarczono... **z m a r z n i ę t y c h.** Co się tyczy **rolnictwa drobnego, chłopskiego, to zbiórka w tym zakresie nie osiągnęła nawet wpływów teoretycznych, przewidywanych, a bardzo skromnie zakrojonych. Kamienicznicy, ten „ukochany stan średni", prawie że w akcji udziału nie wzięli.**

Tak więc Świat Pracy znów okazał się warstwą najbardziej ofiarną i najbardziej niezawodną, jako dawczyni wszelkich danin, dźwigając na swych barkach połowę bezmała całego obciążenia społecznego.

Marnie wynagradzany robotnik, głodujący pracownik umysłowy, warstwy najbiedniejsze, najmniej zarabiające, najbardziej obciążone obowiązkami, przejęły na siebie dzieło ratowania nędzarzy, wyrzuconych przez mróz ze świata pracującego.

Świat pracy zdał swój egzamin. Wykazał wysoką solidarność społeczną, zrzekając się na rzecz bezrobotnych braci części swych groszowych zarobków. Ci ludzie ciężkiej, wytężonej pracy rozumieją dobrze los bezrobotnego towarzysza doli i niedoli. Znają z doświadczenia gorzki smak **nędzy,** przyśpieszony łomot serca w okresie choroby, gdy się musi leżeć na barłogu w nieopalonej suterenie, na strychu, albo budzie zbitej z desek.

Jakże ponurym refleksem odbiła się w świetle tej obywatelskiej ofiarności świata pracy — **zupełna prawie absencja świata posiadaczy** w akcji zimowej pomocy bezrobotnym. Widzieliśmy zaledwie tu i ówdzie jakiś akces do wspólnego wysiłku, **ale masa najlepiej uposażonych ludzi w Polsce pozostała b i e r n a.**

Gdyby ci ludzie, których zarobki miesięczne idą w tysiące i dziesiątki tysięcy złotych, ci członkowie rad nadzorczych, różnych spółek i karteli ciężkiego i mniej ciężkiego przemysłu posiadali **takie zrozumienie** dla doli bezrobotnego **pariasa,** ginącego z głodu w czasie najcięższych miesięcy zimowych, napewno nie trzeba by było się ciągle odwoływać do ofiarności społecznej. Jednak bywało i tak, że ci wielcy posiadacze kapitału, owe rekiny kapitalistyczne pragnęli jeszcze **zarobić** na akcji pomocy zimowej, na niedoli bezrobotnego.

Tak bywało w czasie wydobywania węgla dla bezrobotnych, gdy górnicy ofiarowali cały dzień pracy — to administracja kopalni odliczyła koszty administracyjne.

Tysiące bezrobotnych odmrażało sobie ręce i nogi w tym czasie, kiedy rosły i mnożyły się hałdy węgla, bezprodukcyjnie leżącego w obrębie kopalń górnośląskich.

A gdzież jest tu ta wspaniała kultura, ta cywilizacja chrześcijańska, z której przecież tak dumny jest nasz świat? Czyż w społeczeństwie naprawdę chrześcijańskim może być taka wielka **sprzeczność:** jeden żyje w dostatku a drugi ginie z nędzy i głodu? **Gdzież tu doszukać się tej czynnej miłości, miłosierdzia i braterstwa, na których opiera się cywilizacja chrześcijańska? Niestety, ducha chrześcijańskiego i kultury chrześcijańskiej nie ma w Polsce i gdzie indziej już oddawna...**

Miejmy nadzieję, że Pomoc Zimowa, w której bierze udział całe społeczeństwo polskie w II-gim roku swej aktywności — **spełni swe zadania i zapobiegnie niszczycielskiemu działaniu zimna i głodu.** Nie może być mowy o uchylaniu się kogokolwiek bądź od świadczeń na pomoc zimową. Egoizm i sobkostwo muszą zniknąć **na rzecz 100-procentowego wykonania planu akcji** w ciągu najbliższych miesięcy zimowych.

Na świecie jest źle dlatego, że zły jest człowiek, że niesprawiedliwie podzielił on owoce pracy. Dlatego przede wszystkim popracować należy nad zreformowaniem człowieka. Każdy niechaj zaczyna od siebie. Niechaj wnika w siebie. A nade wszystko niech pamięta o cierpiących braciach. Niechaj ta powszechność ofiar i to czynne zrozumienie niedoli ludzi cierpiących, będzie pierwszym krokiem ku odrodzeniu człowieka.

Gdy zbraknie ludzi, bądź ty sam — człowiekiem...

zdzierstwo za posługi religijne

„Nie skarbcie skarbów na ziemi..."

Z różnych części kraju otrzymujemy liczne skargi od robotników, chłopów, mieszczan i pracowników umysłowych na nielicujące z głoszonymi hasłami ubóstwa i skromności zdzierstwo ze strony niektórych księży, żądających bezwzględnie wygórowanych opłat za posługi religijne.

Sprawa ta niejednokrotnie poruszana była w sejmach przez posłów socjalistycznych i ludowych. Z uwagi jednak na reakcyjny skład znacznej części sejmów, kwestii tej nie dano ująć w konkretne karby prawne.

Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że przed wojną światową na obszarze dzisiejszego Państwa Polskiego obowiązywały specjalne taksy opłat za spełnianie obrzędów religijnych. Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego taksy te jako formalnie nie uchylone nadal obowiązywały. Były one jednak solidarnie „bojkotowane" przez kler i w praktyce nie znalazły zastosowania.

M. in. do taks, które w okresie przedwojennym uważane były za obowiązujące na obszarze b. Kongresówki, należała taksa wydana przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 grudnia 1818 r. oraz z 19 lipca i 18 października 1823 r. Taksa dzieliła ludność katolicka na 3 klasy stosownie do zamożności, zaliczając do klasy III ludność najuboższą, mianowicie włościan, robotników w miastach, czeladź gospodarską i „wszystkich służących niższego rzędu", rzemieślników i żołnierzy. Taksa określała opłaty za różne obrzędy religijne (ślub, wywód, pochowanie ze śpiewem, za wystawienie, za eksportację, za mszę czytana, za dzwonienie itp.) z tym, że chrzest i „pochowanie ciche" odbywały się obowiązkowo bezpłatnie.

Ponadto na obszarze b. Kongresówki przed wojną uznana była za obowiązującą taksa opłat za spisywanie aktów stanu cywilnego, wydana 23 lutego 1809 r.

Z powyższego wynika, że potrzeba ujęcia w normy prawne opłat za posługi religijne i spisywanie aktów stanu cywilnego była uznana w Polsce jeszcze na początku 19-go wieku.

Oczywistą jest rzeczą, że taksa przedwojenna niezupełnie odpowiada dzisiejszym warunkom, choćby ze względu na jej archaiczność i konieczność przerachowania stawek rublowych na złote. Tym niemniej konieczność nowoczesnego uregulowania tej sprawy narzuca się z nieodpartą koniecznością.

Konkordat nie może stanowić przeszkody do unormowania sprawy. Wiemy, że i w „cesarsko-apostolskiej" Austrii obowiązywał konkordat, a jednak nie przeszkadzało to unormowaniu na obszarze cesarstwa austriackiego sprawy opłat za posługi religijne przez wydanie odpowiedniej taksy.

Niestety u nas jest inaczej. W ciągu szeregu lat istnienia niepodległości widzimy jedynie zarządzenia zabezpieczające interes kleru (głównie w wykonaniu przepisów konkordatu), np. okólnik Prezesa Rady Min. z 26 sierpnia 1925 r. o uchyleniu ustawodawstwa zaborczego sprzecznego z konkordatem, rozp. z 5 września 1925 r. w sprawie obsadzenia beneficjów proboszczowskich, rozp. z 23 marca 1926 r. o udzielaniu pomocy państwowej przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych, rozp. z 7 lutego 1928 r. o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych prawa własności osób prawnych kościelnych i zakonnych, ustawa z 17 marca 1932 r. o podatku kościelnym itp.

Czas więc najwyższy, aby Państwo Polskie w drodze odpowiedniej ustawy wzięło w obronę szarego obywatela przed nazbyt daleko posuniętymi uroszczeniami materialnymi kleru.

demokracja czy totalizm?

Znamienne było przemówienie posła generała Żeligowskiego w dyskusji nad budżetem tegorocznym. Miał on dwa zastrzeżenia, które według niego naruszają obowiązującą w Polsce konstytucję:

I. Rozporządzeniem Premiera, za zgodą Pana Prezydenta, mianowano Marszałka Rydza-Śmigłego drugą osobą w państwie, gdy według posła gen. Żeligowskiego konstytucja postanawia następującą kolejność: Prezydent, Rząd, Sejm i Senat, Wojsko.

II-gie zastrzeżenie to tworzenie Klubu czy Koła OZN-u w Sejmie i Senacie.

Generał zakończył znamiennymi słowy: „Jeżeli nie **szanuje się konstytucji, co wtedy mamy mieć świętego?"** Zdanie to gen. Żeligowskiego należałoby umieścić w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej obok istniejącego napisu: „Salus republicae suprema lex!"

Nie wytłumaczyły tego kroku przemówienia Premiera, na nic się zdały błyskotliwe słowa posła Miedzińskiego, który jako naczelny redaktor „Gazety Polskiej" nieraz już usiłował nam dowieść, że dwa i dwa, wbrew naukom matematyki jest pięć. Mocno brzmiały słowa sędziwego i zasłużonego generała Żeligowskiego. „Nie ma rozdźwięku w Narodzie! — powiada on. — Rozdźwięk jest u góry." I to jest nasza smutna rzeczywistość.

Jak te rzeczy przedstawiają się w innych państwach? W Japonii Mikado jest tyle co Bogiem, rząd jego dzie swoją drogą, armia swoją drogą, a rezultat — **wojna bez wypowiedzenia wojny!** W Sowietach jest niby konstytucja, „demokratyczne" prawo wyborcze. Rządzi i strzela Stalin, a kto o głowę wyższy i kto nie odgaduje jego myśli ten przez sądy, albo mimo sądów idzie na „drugi świat". W Niemczech rządzi Hitler i obozy koncentracyjne. We Włoszech Musolini jest wszystkim, Rada faszystowska jest tylko dekoracją, podobnie jak w Niemczech Reichstag.

Polska posiada zbyt młody organizm, by mogła znieść różne eksperymenty rządzenia. Mnożą się u nas znaki na niebie i na ziemi. Coraz częściej słyszy się nazwiska różnych Piaseckich i Rutkowskich. Wobec tych ogników błędnych trzeba raz stanowczo i głośno krzyknąć: Chcemy prawa i demokratycznych rządów. Kto chce siły Państwa musi mieć przed sobą prawo i konstytucję, jako jedyne i wyłączne świętości!

Andrzej Strug

W czwartek, dnia 19 grudnia 1937 r. o godzinie 11 minut 15 zgasł w Polsce Wielki Człowiek, Wielki Pisarz, Bojownik o niepodległość Ojczyzny Polski, Socjalista ANDZEJ STRUG.

Nie ma już między nami piewcy „Ludzi podziemnych“ — smutne nam po Nim pozostało „Jutro“. Poszedł do „Ojców naszych“ skarżyć się na złą dolę życia, na te przeklęte „Miliardy“, co skowały w łańcuchy już nie tylko pracującą Polskę, ale świat cały stworzeń nędznych.

Ubył wśród nas Ten Wierny sztandarom swoim po ostatnią chwilę życia. Ten bez skazy, prawy, odważny, bojowy, piękny typ socjalisty polskiego. Dziwny człowiek — jeśli by życie ludzkie nazwać można było dziełem, to Jego życie właśnie owym dziełem było. Pisał to, w co naprawdę wierzył. Jeżeli żądał od ludzi poświęcenia, idealizmu, wierności, charakteru, honoru — to właśnie dlatego, iż Sam był ideowcem wiernym, człowiekiem z charakterem, człowiekiem honoru, zdolnym do wszelakich poświęceń.

Dla biednych tworzył, biednym po resztę chwil życia pozostał. Wielkim jest Socjalizm Polski, bo tak Wielkich ludzi wychowuje. Wielką jest w Niego wiara, jeżeli takich ewangelistów czyni i dzieła spuścizny duchowej nam daje. Nie czytać, ale modlić się z pozostałej po Nim twórczości literackiej należy. Stąpać śladami Jego życia.

Wielki Człowiek zamknął powieki.

murzyni w szkole

W czasie, kiedy tak dużo mówi i pisze się o nauczycielach, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że są w ich szeregach dwie klasy.

— To zapewne zależy od posiadanych kwalifikacyj.

— Właśnie, że nie.

— ? ?

— Nauczyciele posiadający jednakowe studia i zajmujący jednakowe stanowiska są jeszcze rozdzieleni na dwie klasy.

Klasa A. To ci nauczyciele, którzy przy przeszeregowaniu w r. 1934 wyszli jeszcze jako tako, pozostając w zajmowanej grupie uposażeniowej.

Klasa B. To ci wybrańcy, których spotkał nie byle jaki los:

1. cofnięto ich o 1 grupę niżej,

2. obcięto ich pobory najmniej o 7 proc.

— Przypuszczałby ktoś, że dość mają tych dobrodziejstw.

— Ależ gdzie tam. Dano im miłą pamiątkę na przyszłość.

— ? ?

3. Opóźniono ich awans, tak że przechodzą kilka lat później do wyższej grupy, niż ich koledzy z klasy A.

Logika chłopska, sumienie mówi, że tym nieszczęśliwcom z klasy B. należy się właśnie wcześniejszy awans za doznane straty w r. 1934. Lecz inaczej osądzono ich. Pokutujcie.

Apelujemy do miarodajnych czynników, aby zniosły te anomalie. — Niech awans zależy od kwalifikacji i lat służby, a nie od tego, czy ktoś w r. 1934 przy przeszeregowaniu był cofnięty o jedną grupę czy też nie.

O ileby ktoś nie uwierzył w istnienie dwu klas nauczycieli, A. białych i B. czarnych, to niech zaglądnie do Rozp. Rady Min. z dnia 19 grudnia 1933 r. Wtedy przekona się, że powyższe wywody nie są żartem, lecz smutną rzeczywistością. Artykuły od 15 począwszy mówią o nauczycielach klasy A, a artykuł 49 i następne o nauczycielach klasy B.

Tak np. do grupy VII nauczyciel z klasy A przechodzi po 24 latach służby (art. 15), a nauczyciel z klasy B., posiadający te same kwalifikacje, po 26 latach (art. 49).

Czy tej chińszczyzny nie da się usunąć? Wszak ona nam nie przynosi zaszczytu. Czekamy jak Pan Premier zrealizuje swą zapowiedź, że przy awansach 1 stycznia 1938 r. uwzględnieni będą przede wszystkim ci, którzy w r. 1934 ponieśli straty.

STANISŁAW WOLICKI.

są jeszcze ludzie

Prof. drowi Michałowiczowi.

Są jeszcze ludzie
wytrwali, mężni, waleczni,
co w pracy trudzie
kreślą swe imię — Wieczni,
są jeszcze ludzie!

Są jeszcze dusze
radosne, młode, słoneczne,
co w zawierusze
idą po życie wieczne —
Są jeszcze dusze!

Są **Wielkie Duchy**,
co nie padają z cierpienia —
Wichrów podmuchy
niosą ich w chwałę zbawienia —
To **Wielkie Duchy!**

...przy ulicy Bobreckiej

Zaczepił mnie jakiś człowiek na ulicy.

— Proszę pana, niech pan pójdzie ze mną na ul. Bobrecką, do domu Pieczki Franciszka. Zobaczy pan tam okropne rzeczy.

Poszedłem.

Już w sieni wstrząsnął mną obrzydliwy smród. Framuga drzwi w ścianie zasłonięta starym workiem. Uchylam „zasłonę“. Izba nie izba, straszne powietrze. Jakiś garnek na podłodze, zimny żelazny piec. W dziurze ściany, gdzie kiedyś tkwiło „okno“ deski, worki, słoma. Ciemno. Powietrze okropne. Tli zapalony kaganek. Wpatruję się w tę ciemność. Po chwili spostrzegam. Starowina jakiś leży na ziemi, na barłogu uścielonym ze starych szmat, papieru i zgniłej słomy.

— Kto jesteście? — pytam.

— Nazywam się Franciszek Rutkowski — brzmi drżąca odpowiedź.

— Ile macie lat?

— 65.

— Z kąd pochodzicie?

— Tu się urodziłem i tu mieszkam 65 lat.

— Z czego żyjecie?

— Zbieram stare żelazo i flaszki po śmietniskach.

— Ile zarabiacie?

— Od 30 do 50 groszy dziennie.

— Ile płacicie za to „mieszkanie“?

— 6 zł miesięcznie. Jestem z zawodu maszynistą drukarskim. Kiedyś biłem na maszynie ks. Stojałowskiemu „Wieńca i Pszczółkę“, posłowi Regerowi „Robotnika Śląskiego“. Dziś stary już jestem. W dodatku nie władam lewą ręką, żyję w tej nędzy jak pan widzi.

— Gdzież są drzwi tego mieszkania — okno?

— Gospodarz domu wyrwał mi okno z ramami, drzwi zdjął z zawias. Chce bym się wyprowadził, gdyż ktoś mu więcej podobno za mieszkanie daje.

— Pobieracie jaką z gminy zapomogę?

— Nie!

— Dlaczego?

— Nie chcą mi przyznać obywatelstwa miasta.

— Jak to? tuście się urodzili, tu mieszkacie 65 lat i nie macie przynależności do gminy?

— Nie!

Starzec pokazał mi zabrudzone papiery. Czytam. Rzeczywiście, nie przyznają się do tego nędzarza, gdyż był by ciężarem gminy. (Cudowne rozwiązanie w walce z nędzą.) Stoję bezradny. Co począć? Wyprowadzam starca na kurytarz, przypatruję się mu bliżej. Nędza — potworna nędza. Pomarszczona twarz, obdarty, kaleka. Płakać? Nie! Kląć? Nie! Bądź mężny i obcy na łzy ludzkie, ktoś mi kiedyś mówił, ktoś, kto z filozoficznym spokojem rozważał problemy społeczne.

No, ale co począć z tą nędzą?

Może miłosierdzie chrześcijańskie każe panu Pieczce Franciszkowi wprawić z powrotem okna i dzwi do mieszkania tego biedaka. Prawo zdaje się tu jest bezsilnym. Tu chodzi o straszną nędzę.

Jeżeli tu jest, a prawdopodobnie tak, „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, niechaj się zaopiekuje tym „stworzeniem“. A może... może... i to zdaje się najskuteczniejsze będzie, że towarzysze drukarze złożą się po parę chociażby groszy i pomogą, chwilowo chociażby pomogą temu maszyniście, który kiedyś, kiedy go zaliczano w szeregi ludzkie, pracował przy „Robotniku Śląskim“. (eswu.)

z Krainy łez i Krwi

Na frontach hiszpańskich spotyka się nieraz o kilkaset metrów od linii ognia wieśniaków, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo orzą, sieją i spełniają wszystkie roboty polne. Gdy spytać którego, dlaczego naraża swe życie? — odpowiada: by dać chleb tym, którzy walczą o wolność.

W szeregach walczących na froncie synowie chłopscy wykazują bezprzykładne bohaterstwo. Na tyłach armii rebelów działają chłopskie oddziały partyzanckie. Starzy przy pługach, młodzi z bronią w ręku służą tej samej sprawie: obronie Republiki, która ich wyrwała z nędzy i poniżenia, w którym żyli przed rewolucją.

Przed zwycięstwem frontu ludowego sytuacja była następująca: dwa miliony chłopów całkowicie bezrolnych pracowało na ziemiach obszarniczych jako robotnicy rolni. Za ciężką pracę 14-godzinną zarabiali często po 1 i pół pezety zaledwie, co ich zmuszało do odżywiania się oliwkami a chleb i mięso było dla nich luksusem.

Obok nich było 3 miliony rolników — w olbrzymiej większości małorolnych, których własna ziemia nie mogła wyżywić. Olbrzymia większość gruntów w kraju należała do obszarników, zwanych „kacykami“ lub do kościoła. Bywały całe prowincje należące w całości do magnatów, a chłopi, którzy od wieków uprawiali tam ziemię, musieli płacić wysoki czynsz dzierżawny. Tak np. tzw. „rabassaires“ w Katalonii musieli obszarnikom uiszczać opłatę od każdego krzaku winnego, który rósł na pańskich gruntach. W niektórych okolicach Hiszpanii panował dotkliwy brak wody — i z tego uczynili obszarnicy źródło dochodu dla siebie, wyciągając od biednych chłopów ostatni grosz za wodę, sprowadzaną kanałami. Albo też chłopi musieli na plecach nosić wodę dla swych pól z miejsc oddalonych nieraz o wiele kilometrów.

Kres tej okropnej sytuacji położyło zwycięstwo demokracji. Wielka część ziemi obszarniczej przeszła w ręce chłopów. Gdy wybuchł bunt faszystowski i wielcy magnaci pouciekali na stronę generała Franco, rząd Republiki zajął ich ziemię i oddał w użytkowanie chłopom. Setki tysięcy biednych chłopów i robotników rolnych dostało w ten sposób ziemię. Rząd dopomaga chłopom w budowaniu sieci kooperatyw dla wspólnego zakupu i sprzedaży, broni chłopa przed spekulacją, a dowództwo armii republikańskiej zakazało surowo brania jakichkolwiek produktów u chłopa bez natychmiastowej zapłaty. Jeżeli zestawić to z faktem rabunkowych rekwizycji, uprawianych przez włoskie, niemieckie i arabskie wojska generała Franco, to nic dziwnego, że w oko-

!!! „na STRAŻY“ jest jedynym pismem szczerze demokratycznym na Śląsku!

STANISŁAW WOLICKI.

wariat z mokrą głową

Kruk tak rozważał. Traktat pokojowy po wygranej wojnie z bolszewikami, przyznawał Polsce między innymi ziemiami Polesie. Polesie to, olbrzymią połać nieurodzajnych mokradeł zamieszkiwali Białorusini. Naród o prymitywnej kulturze, nędzny, życie pierwotne wiodący.

Bolszewicy tu bądź co bądź rozdzielili im ziemię magnacką. Przybyliśmy tu nowi władcy tej ziemi. W pierwszym rzędzie za nami przyszedł obszarnik polski, odebrał Poleszukom własną ziemię. Przyszedł za nami policjant, traktujący ludzi tych jako naród podbity, jako ludy kolonialne. Przybył tu za nami zbiurokratyzowany urzędnik, urzędujący w niezrozumiałym dla ludzi tych języku. Przybył nauczyciel, wynaradawiający ich dzieci. Przyszedł wreszcie ksiądz katolicki, nawracający ich „grzeszne dusze“.

To wszystko wziąwszy pod uwagę, zjednać ludzi tych dla Polski trudno było. Warunki te nie czyniły z nich prawych i lojalnych obywateli. A przecież o to chodziło. Za „ich i swoją wolność“ ginął żołnierz polski na froncie.

Przyszedł więc Kruk do nich z tą prawdą, z otwartym sercem, z wyciągniętą jak do braci ręką. Na dziesiątkach zgromadzeń głosił im zasady braterstwa, pracy, równości, wolności dla wspólnej Ojczyzny. Poleszucy to zrozumieli. Przyszły wybory — wystawili oni kandydatury czterech Polaków. Niechajże będzie Polak naszym posłem — mówili na zgromadzeniach — byleby bronił nas przed panami.

Stanowisko takie rozpętało oczywiście burzę wśród „hurrra“ patriotów.

Wystawili oni listę kandydacką swoją o dziwnej nazwie „Rady Ludowe“, co brzmiało po rosyjsku „Krest'anskije Sowiety“. Oczywiście nazwę taką nadali fałszywi przyjaciele ludu poleszuckiego dla demagogii, aby ich zjednać sobie brzmieniem, nazwą.

Kruk pieniędzy na wybory wcale że nie posiadał. A oni — oni setki tysięcy złotych rzucali na lewo i prawo. Zaśmiecali Polesie całe swoimi ulotkami, odezwami, afiszami.

Jak ich chłop poleski zrozumiał? Rozklejono afisze następującej treści: na pierwszym planie umieszczono szereg chłopów w ludowych teatralnych strojach, wypasionych, utuczonych, włościan, którym się „dobrze“ powodzi pod „panowaniem pańskim“. Na drugim szereg nędzy chłopskiej, wychudzonej. Nędzni chłopi batami, nahajkami biją chłopów pańskich. U spodu afisza wydrukowano hasło: „Głosujcie na nr 22 — to numer Krest'ańskich Sowietów“.

Chłopi Polescy mówili między sobą: „dobrze robią, biją burżujów“.

Zapytywali tylko Kruka: „powiedzcie nam towarzyszu Kruk, dla czego rozdali nam tyle numerów 22? Istotnie dwudziestekdwójek rozdano na Polesiu kilka milionów. Kruk wpadł na pomysł. Nie miał on pieniędzy na drukowanie swoich dwójek, wydał po prostu odezwę do chłopów poleskich, aby 22-gi numer przecinali na pół, otrzymają dwie dwójki, jedną mają wrzucać do urny wyborczej do Sejmu, drugą zaś do Senatu.

W rezultacie z ziemi poleskiej przeszło 3 polskich socjalistów, 1 Polak z „Wyzwolenia“ Polskiej Partii chłopskiej i 1 senator socjalista. Pięciu Polaków.

Był to prawdziwy triumf polskości, ale tej szczerej, tej uczciwej, tej prawdziwie państwowej polskości. Duch Żeromskiego rozwinął skrzydła swoje do lotu nad umęczoną ziemią poleską.

Po kilku dniach Kruk udał się z mandatem poselskim w zanadrzu do Warszawy, do Sejmu.

W Cieszynie 19 grudnia odbędzie się koncert fortepianowy Szpinalskiego, ucznia I. Paderewskiego

licach zajętych przez faszystów nic się prawie nie sieje, cała prawie żywność jest przywożona z Włoch, a po stronie republikańskiej wre gorączkowa i ochotna praca na roli.

Mimo ciężkich czasów wojennych rozwija się na wsi wielka robota kulturalno-oświatowa. Tworzy się sieć szkół powszechnych, kursy dla dorosłych, energicznie się zwalcza analfabetyzm.

Znikły czynsze dla obszarników, podatki kościelne, zjawiła się naukowa pomoc agrotechników, nawozy sztuczne, maszyny.

Tak pracuje demokracja hiszpańska dla chłopa.

oni wszyscy jednacy

Faszyści spod znaku generała Franco nie są lepsi od swych braci — hitlerowców. Ofiarą ich padł zmarły niedawno, słynny w Europie intelektualista hiszpański, Meguel de Unamuno. Po wybuchu rewolty, Unamuno wypowiedział się z początku za tzw. narodowcami. W nagrodę za to „patrioci“ mianowali do dożywotnim rektorem starożytnego Uniwersytetu w Salamance. Nie długo jednak Unamuno służył nowym panom. Gdy się przekonał o „patriotyźmie“ i obłudzie kliki „franco-masońskiej“ wystąpił odważnie przeciwko niej na zebraniu publicznym, za co został natychmiast pozbawiony swojej godności i skazany na areszt domowy. Do końca życia prześladowany przez „hochstaplerów faszystowskich“, wypowiedział na kilka dni przed śmiercią pamiętne słowa. Oto spowiedź przedśmiertna znakomitego myśliciela:

„Jestem do głębi wstrząśnięty gwałtami, sadyzmem, niepojętym okrucieństwem wojny domowej, oglądanej od strony nacjonalistów. Wszystkie zbrodnie, popełnione przez czerwonych są niczym wobec okrucieństw sadyzmu i systematycznej i zorganizowanej podłości, której jesteśmy świadkami, gdy rozstrzeliwują kobiety i dzieci i mordują niewinnych ludzi tylko dlatego, że ich przekonania są postępowe. Nie chodzi tu o samowolę lub odosobnione wypadki, lecz o masowe rozkazy sztabu głównego, który nazywa siebie narodowym. Wszystkim tym zbrodniom patronuje okrzyk obłąkanego generała Milano Astraya: „Śmierć inteligencji i niech żyje śmierć!“

Gen. Tokarzewski o żałobie na sztandarach ludowych

Do niektórych miejscowości kraju przybyła młodzież „wiciowa“ na defiladę w dniu 11 listopada ze sztandarami, okrytymi krepą, na znak żałoby po chłopach, zmarłych ostatnio w sposób tragiczny. Stało się to m. in. we Lwowie, gdzie niesiono w defiladzie dwa sztandary z krepą żałobną.

Jak donosi tygodnik „Wici“ z dnia 28 listopada, dowódca okręgu korpusu we Lwowie gen. Tokarzewski przyjął po defiladzie przedstawicieli organizacji młodzieży wiciowej i w wygłoszonym przemówieniu m. in. oświadczył:

„Z głębokim szacunkiem patrzyłem na czarne wstążki przy waszych sztandarach i stwierdzam, że tę żałobę, którą wy obchodzicie, musi też mieć w sercu każdy prawy Polak.“

Przemówienie gen. Tokarzewskiego wywarło wielkie wrażenie na obecnych.

Ace.

dokąd idziemy

Większość naszej tzw. „elity“, nie wyłączając nawet najwyższych warstw, jak zresztą wnioskować można z różnych przejawów życia politycznego i społecznego — uważa siebie za Polskę. Odziedziczyliśmy to po dawnej Polsce szlacheckiej, która obfitowała w różne atawistyczne przywary. Snobizm, prywata i osobista zarozumiałość były cechami niedawnej jeszcze przeszłości i pozostały w nas wielu. Powstają kółka, kliki, mafie, byle tylko się utrzymać na powierzchni życia lub by rzucać kłody każdemu pod nogi, kto się im sprzeciwi albo uczciwie myśli. Prawda dziś — to przesąd. Nazwą cię mało inteligentnym, gburem, bolszewikiem.

Tak wygląda grupa elitarnej inteligencji, uzurpującej sobie nazwę „Polska“. Zapomina się, że Polska to w 80% chłop i robotnik i że Polska będzie taka, jacy oni będą. Bez nich nie ma Polski.

Trzeba stworzyć jutro Polsce, bo jeżeli 80% obywateli kraju żyje w skrajnej nędzy materialnej i mimo to pracuje na resztę tych, którzy za to przeważnie nic nie dają, to trudno żądać od mas optymizmu i poświęcenia.

Ci, którzy myślą o jutrze Polski, a nie tylko wyłącznie o jutrze swoim, muszą wiedzieć, że bez moralnego i materialnego jutra najbiedniejszego obywatela, który u nas stanowi masę — nie ma tego Jutra.

Ale nam brak planu i nie zdołaliśmy — mimo różnych ideowych deklaracyj — wytknąć sobie celu.

Marszałek Piłsudski przed Wielką Wojną wytknął Polakom cel — Niepodległość, obrał drogę do tego celu, realizował go konsekwentnie przez szereg lat — aż w końcu utrwalił podstawy Państwa. Dzieła tego dokonał dzięki zasadom demokratycznym oraz dzięki Jego wielkości charakteru i „czystości rąk“. Miał cel... Jakiż humor i optymizm cechował legionistów w okopach w obliczu śmierci tylko dlatego, *że ci ludzie mieli cel i mieli wodza.*

Po śmierci Jego, pozostawieni samym sobie — utykamy. Nie możemy ruszyć z miejsca. Idziemy po linii najmniejszego oporu, robimy bardzo niezręczne pociągnięcia i eksperymenty, naśladując naszych sąsiadów, cechuje nas tymczasowość, jak gdybyśmy oczekiwali nowego „cudu nad Wisłą“ — wciąż tylko słowa, słowa i słowa. Nie zdajemy sobie sprawy, że pożytecznymi i wykonalnymi być mogą *tylko rzeczy proste i uczciwe. Weszliśmy w ciemną ulicę totalizmu i mimo zapewnień najwyższych czynników, że jesteśmy „kierowani“ systemem demokratycznym, stwierdzamy że tak nie jest.*

Świadczą o tym różne projekty ustaw o służbie wojskowej, według których armia będzie stała na straży bezpieczeństwa, ustroju, będzie wychowywała obywateli itp. Przyszedł okres nabacznościowiej ideologii — pod przymusem zdobywać się będzie miłość i serca obywateli.

Należy wytrwać. Przyjdzie kiedyś chwila, że wszyscy spotkamy się w równych warunkach moralnych i materialnych, jak ongiś w okopach, bijąc się o Polskę Sprawiedliwą. „Okopowa“ demokracja uczy najlepiej. Dla nas zawsze istnieje Polska jako cel najświętszy — pytamy tylko — jaka?

Nie jesteśmy defetystami, ani rozbijaczami, pragniemy z całej duszy poprawy stosunków w Polsce i chcemy, jako szczerzy demokraci, dołożyć naszą cegiełkę do jej budowy.

z za Olzy

DALSZE SUKCESY POLAKÓW ZA OLZĄ.

W bieżącym tygodniu przyjął premier Hodża tzw. komitet porozumiewawczy Polaków z za Olzy, który premierowi przedłożył swe dezyderaty. Przyjęcie odbyło się w tonie serdecznym. Premier Hodża zapewnił delegację, że dołoży wszelkich starań, by umowa polsko-czeska, dotycząca praw mniejszości polskiej w CSR została wykonana na mocy konstytucji czeskosłowackiej. Co do upaństwowienia szkół polskich oraz powrotu kolejarzy na Śląsk, przyjęcia na etat państwa urzędników Polaków zapewnił dr Hodża delegację, że postulaty te zostały definitywnie zatwierdzone i podpisane przez resortowych ministrów.

Jak się dowiadujemy, rząd czeski przyznał **Towarzystwu Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie kredyt w kwocie 12 milionów koron z przeznaczeniem dla** rolników Polaków za Olzą. Podania o kredyt mogą być pisane w języku polskim i skierowane do banków państwowych w Pradze drogą przez Towarzystwo O. i Z.

Uderza nas milczenie prasy polskiej za Olzą o tym ostatnim sukcesie. Pytamy, dlaczego prasa polska nie podaje tak tak ważnych wiadomości? Komu zależy na przemilczaniu tak doniosłych faktów?

Obserwując życie organizacji polskich za Olzą, dochodzi się do dziwnych wniosków. Wzajemna nieufność, rozpolitykowanie polityczne i religijne spowodowało, że szeroke masy robotników w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim opanowała pewnego rodzaju apatia. Wina leży po stronie menerów politycznych, którzy nie mają swej linii politycznej w ważnych momentach, w których mogliby wiele rzeczy osiągnąć, a nie umieją do tego podejść. Do tych spraw powrócimy w niedługim czasie.

ZMIANY W KONSULACIE R. P. W MOR. OSTRAWIE.

W najbliższym czasie odchodzi z zajmowanego stanowiska wicekonsula R. .P. p. Bociański, przechodząc na etat centrali Min. S. Z. Odejść ma również konsul Hladki na dawne stanowisko w Poselstwie w Pradze.

POŻYTECZNA REFORMA W CZECHOSŁOWACJI.

Jak donosi prasa czeska premier Hodża zapowiedział w ostatnim exposé reformę szybszego urzędowania i zwiększenia osobistej materialnej odpowiedzialności urzędnika za straty spowodowane zbyt powolnym zwlekaniem przy załatwianiu spraw obywateli. Ustawa ta ma usunąć braki w administracji państwowej.

To postanowienie ma rewolucyjny charakter, jeśli uwzględnimy bezsilność obywatela wobec urzędów. Jeśli ustawa przejdzie — to będzie ona nowością i naprawdę demokratycznym aktem, zaś w urzędach zapanuje nowy duch. Urzędnik, który będzie wiedział, że za spóźnione załatwienie podań będzie musiał płacić — z pewnością inaczej będzie pracował, aniżeli dotąd. Dotychczas wszelkie podania stron są dla urzędników tylko martwym papierem.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży“

„Dla obrony granic Państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale“. Naród, który owej morale nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej.“

Józef Piłsudski.

co słychać na Śląsku?

Bielsko

Nowy komendant Policji Wojew.

Dekretem Wojewody Śląskiego mianowany został komendantem Policji Wojew. na powiat bielski na miejsce zmarłego śp. nadkom. Włosoka nadkom. Krzystek Gustaw, b. komendant pow. Cieszyna.

Wyrok na chuliganów bielskich.

Zapadł wczoraj wyrok na chuliganów sierpniowych z Białej, na mocy którego zostali skazani: Pagiełko na 1½ roku, Walczak na 1 rok — reszta zaś otrzymała po 10 mies. (mężczyźni) i 6 mies. (kobiety). Kary nie zostały zawieszone. Oskarżał prokurator dr Demkiewicz.

Uporządkowanie ruchu autobusowego w Bielsku.

W sprawie postojów i unormowania ruchu autobusowego na terenie m. Bielska doszło między firmą J. Molin w Cieszynie a Bielsko-Bialską Spółką E. i K. do następującego porozumienia:

Komunikacja autobusowa B. B. Spółki E. i K.

Począwszy od poniedziałku, 13 grudnia br., autobusy kursujące pomiędzy Bielskiem—Wapienicą i Jaworzem przejeżdżać będą następującymi ulicami, a mianowicie: **z Bielska do Jaworza:** Bielsko pl. B. Chrobrego — ul. 3-go Maja, Sienkiewicza, Pierackiego, Grunwaldzka, ks. Londzina, pl. Wolności, Konopnickiej — Aleksandrowice baraki a dalej Cieszyńską, jak dotychczas.

Przystanki są: przy ul. Pierackiego — gmach szkolny
ul. Wyspiańskiego
na pl. Wolności
przy skrzyżowaniu ul. Konopnickiej z drogą do St. Bielska
przy barakach w Aleksandrowicach

dalej, jak dotychczas.

Z Jaworza do Bielska:

po baraki w Aleksandrowicach, jak dotychczas, zaś dalej
ul. Wolności
ul. ks. Londzina
ul. Grunwaldzka
ul. Pierackiego
ul. Sienkiewicza
ul. **Krasińskiego**
pl. Bol. Chrobrego.

Postój i przejazd autobusów firmy Molin.

Autobusy przedsiębiorstwa komunikacyjnego J. Molina kieruje się następującymi ulicami: 3 Maja, Piastowską, Min. Pierackiego, Grunwaldzką, ks. Londzina i Konopnickiej do Aleksandrowic.

Miejsca postoju (przystanki) ustanowiono następująco:

1. ul. 3 Maja obok biura podróżowego przedsiębiorstwa J. Molin,
2. ul. Piastowska obok dworca kolejowego,
3. róg ul. Grunwaldzkiej — Pierackiego,
4. obok szpitala miejskiego róg ul. Wyspiańskiego,
5. pl. Wolności obok koszar 3 p. s. p.
6. na ul. Konopnickiej obok cmentarza żydowskiego przy wylocie drogi w kierunku do restauracji „Pod Patriotą“ w Aleksandrowicach i to w obu kierunkach.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 13 grudnia 1937 r.

Cieszyn

Recital fortepianowy St. Szpinalskiego.

Jak już donosiliśmy, wystąpi w dn. 19 grudnia br. w naszym mieście słynny pianista St. Szpinalski (najmłodszy z grona pięciu uczniów mistrza I. Paderewskiego), który — wracając ze swej podróży artystycznej po Austrii, Anglii i Niemczech, wstąpi do Cieszyna, żeby i nas uraczyć swą sztuką. — Przypominamy sobie jeszcze dobrze biesiadę artystyczną, jaką nam zgotował przed 2 laty znany już obecnie na naszym terenie, również uczeń Paderewskiego, Aleks. Brachocki, prof. Konserwatorium katowickiego i tut. Szkoły muzycznej. Występ St. Szpinalskiego, jednego z naszych najznakomitszych pianistów, wzbudził w sferach muzycznych Cieszyna zrozumiałe zainteresowanie. Nic dziwnego. — Szpinalski znany nam jest z występów radiowych, — obecnie zaś będziemy mieli sposobność podziwiania żywej gry mistrza.

Koncert odbędzie się dnia 19 grudnia, o godz. 17 w sali koncertowej Szkoły muzycznej im. I. Paderewskiego. Bilety po 1 i 2 zł można wcześniej nabywać (ze względu na ograniczoną ilość miejsc) w sekretariacie Szkoły muzycznej. Szczegółowy program podamy w następującym numerze.

Oto garść wiadomości o ostatnich wyczynach artystycznych Szpinalskiego w Niemczech:

„Leipziger Neueste Nachrichten“, nazywając w nagłówku recital Szpinalskiego „koncertem polskiego mistrza“, pisze m. in.: „...nieprzeciętna technika, nieprawdopodobna siła i przejrzystość gry, przy wielkim napięciu rytmicznym. Interpretacja tragiczna w wyrazie, bez fałszywego sentymentu, pełna siły i plastyki“.

„Neue Leipziger Zeitung“: „Technika głęboka i pełna polotu, przejrzysta interpretacja. Nieprzeciętna kultura tonowania, uwydatniająca się szczególnie w wykonaniu utworów młodych kompozytorów polskich (Szeligowskiego, Łabuńskiego, Maciejewskiego) i genialnego Chopina, wywołały pod koniec koncertu istną burzę oklasków.“

„Leipziger Tageszeitung“: „...głębia wykonania utworów mistrzów muzyki niemieckiej (Bach, Beethoven). Pel-

na słowiańskiego liryzmu interpretacja kompozycyj młodych mistrzów polskich... genialne odtworzenie muzyki Chopina zdobyły mu serca słuchaczy..."

Walne zebranie K. P. H.

Dnia 7 grudnia odbyło się nadzw. Walne zgromadzenie Koła Przyjaciół Harserstwa pod przewodnictwem p. insp. Jamrozka. Na porządku obrad była ważna sprawa dokończenia budowy domu harcerskiego im. Żwirki i Wigury. Budynek stanął w bież. roku pod dachem kosztem 20.000 zł. Na ukończenie budowy potrzeba jeszcze dalszych 20.000 zł. Ponieważ zbiórki wszelkie w obecnym czasie zimowym zastrzeżone są wyłącznie dla akcji zimowej, przeto ograniczeni jesteśmy w terenie cieszyńskim do własnej tylko pomocy. Krąg Przyjaciół Harcerstwa jest w mieście naszym nieliczny, bo liczący zaledwie 110 członków. Liczyć można tylko na pomoc niektórych instytucji i na rozsprzedaż cegiełek przez harcerzy. Do końca marca 1938 r. zebrać trzeba kwotę 8—10.000 zł, ażeby móc rozpocząć prace z nastaniem wiosny. Zarząd Towarzystwa liczy na życzliwe poparcie wszystkich lokalnych czynników. Przewidziana jest loteria w połowie grudnia br. i kilka dalszych imprez po N. Roku. Plan finansowy Zarządu przyjęto do wiadomości. Harcmistrzyni p. naucz. Raszkówna zdała sprawę z tegorocznych kolonii harcerskich w barwnym przedstawieniu dnia na obozie. Wywody jej uzupełnił sekretarz mgr Andrzej Miąsik.

Odprawa Z. R.

Odprawa Zarządów Kół Z. R. odbyła się dnia 8 bm. pod przewodnictwem p. Starosty. Udział wzięło przeszło 60 delegatów prawie wszystkich Kół. Obecni byli Kom. Okręgu kpt. Kilian, Wicepr. O. Jeziorski, Referat organizacyjny wygłosił prof. Zdąbłasz, koreferat mjr. Bernacki.

Odznaczenie.

W dniu 11 listopada br. (święto Niepodległości) odznaczony został Medalem Niepodległości za pracę niepodległościową na Śląsku Szulc Franciszek, aptekarz z Czerwionki, wychowanek orłowskiego gimnazjum.
Gratulujemy.

W sprawie kantoru wymiany w Cieszynie. Na notatkę naszą w ostatnim numerze otrzymaliśmy z Twa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, notatkę następującej treści: W numerze pisma WPanów z poprzedniego tygodnia pojawiła się notatka stwierdzająca, że żaden z tutejszych banków dewizowych nie sprzedaje walut w godzinach popołudniowych. Wyjaśniamy, że nasz kantor wymiany czynny jest codziennie z wyjątkiem sobót od g. 8—13 i od 15—17. W soboty kantor wymiany czynny jest od g. 8—12.

Dla rolników.

Delegat Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych na powiat cieszyński zwraca uwagę zainteresowanych rolników na warunki, jakie są wymagane przy, przedterminowych spłatach, a więc:

1. że zapłata gotówką przedterminowo, umarzająca 200% zapłaconej sumy, może być dokonana tylko wtedy, jeśli suma wpłacona wynosi niemniej niż półroczna rata
2. że umorzenie 200% wpłaconej sumy dotyczy wyłącznie zobowiązań wobec prywatnych wierzycieli;
3. że zapłata przedterminowa musi być zarachowana na całość długu;
4. że przedterminowa spłata nie zwalnia rolnika-dłużnika od obowiązku spłacania bieżących rat;
5. że termin wpłat przedterminowych kończy się 31 grudnia 1940 roku.
6. Wpłata przedterminowa może być dokonana przez dłużnika-rolnika osobiście lub pocztą.

Wręczenie dwóch karabinów maszynowych wojskowości.

W niedzielę, 12 bm. odbędzie się wręczenie dwóch karabinów maszynowych miejscowemu garnizonowi, ufundowanych przez robotników firmy „Brevilier i Urban".

Rocznica Powstania.

W ub. niedzielę urządzono w Górkach W. obchód rocznicę Powstania Listopadowego staraniem „Koła Macierzy". udział publiczności był bardzo liczny. Chór odśpiewał szereg pieśni z czasów powstania. Bardzo miłe wrażenie zrobił śpiew dzieci p. Kossak-Szczuckiej-Szatkowskiej. Referat aktualny i odśpiewanie hymnu narodowego dopełniły reszty wieczoru.

Szajka złodziejska.

Szajka złodziejska dalej w Górkach W. grasuje i niepokoi naszych gospodarzy. W ub. tygodniu okradziono dwukrotnie robotnika zamieszkałego w domu paraf. z gotówki i zegarka, ks. administratorowi ukradziono psa, a z budynku starej szkoły zabrano oszkloną ramę okienną. Od dwóch miesięcy, gdy w tut. kościele popełniono świętokradztwo, wioska nasza nie ma spokoju i żyje w ciągłym napięciu. Policja robi wszelkie starania, by szajkę nakryć, lecz jak dotychczas bezowocnie.

Paweł Stańko.

Ludność Jaworzynki od kilkunastu dni odetchnęła, gdyż zarządzeniem Pana Wojewody poskromiony został „niepokonany" wójt w Jaworzynce. Dufał on w moc swego kapitału, „cudownym" sposobem w Ameryce nagromadzonego w tym czasie, kiedy inni walczyli o niepodległość.

Zawieszony w urzędowaniu wójt z Jaworzynki obecnie zgrzyta zębami, bago gryzie i snuje plany na przyszłość. Puszcza plotki po wsi, że wójtem znów będzie. Ostatnio wpadł na pomysł: Oto liter postawi, zbierze kilkadziesiąt podpisów nieuświadomionych obywateli i powie: „Panie Wojewodo! Krzywda mi się stała, ludzie „murem" za mną stoją i gdy mnie zabraknie przy korycie, rozlecą się papierowe związki, którym patronuję i nie będzie miał kto rozbijać zabaw w święta narodowe! A kasie gminnej nie będzie nikt rozumiał. Bo któż tu w górach pieniądzom rozumie? A gdzie są te 2000 zł, które miałem zarobić na dostawie szutru do szkoły, kiedyście mnie już nakryli? Gdy mi się uda ponownie na „fojtowaniu" zarobić 1000 zł, dam chętnie na F. O. N. 100 zł — „słowo honoru". Zasługi i argumenty mam ważkie: pieniądz zdobywany na emigrantach w Ameryce".

W ostatnim tygodniu zebrała się grupka ludzi za kieliszek wódki ciałem i duszą staremu fojtowi oddana i hajdy od domu do domu z próżną listą po podpisy. „Słuchajcie obywatele! to „idzie" o podpis na nowego „fojta", bo staremu to już „isto" wiela nie pomoże, ale się podpisujcie!"

Ludzie zestrachowani i teroryzowani częstokroć biorą ołówek do ręki i kładą swój podpis na próżnym arkuszu papieru, nie wiedząc po co, na co i dlaczego. Jedni z obawy, by ich domostwa nie poszły z dymem, drudzy, by im „gwardia amerykańska" nie połamała kości, a inni wreszcie z nieświadomości.

Znaleźli się i tacy, którzy „apostołom szatana" dali ciętą odprawę. Podpisów było mało. Co tu robić? Trzeba podpisy fabrykować. Podpiszmy tego z Kępki, ty zaś owego, tych można śmiało. A wiecie wy co? Bezrobotnym wydaje się ziemniaki. Co będziemy po domach chodzić, niech tu podpiszą. Świetnie! mówi znany kryminalista i z listą się przy stole usadowił. Podpisz listę, a idź po ziemniaki. Biedny bezrobotny, chcąc dostać ziemniaków musiał aż 2 listy podpisać. Jedną, że otrzymał ziemniaki, drugą próżną, która ma być deską ratunku dla „powieszonego smoka Jaworzyńskiego".

Cyż nie ma rady na takie metody?

Uważamy, że władze mają dość materiału dowodowego na tych „Amerykanów", by położyć kres ich rozpieraniu się. Należy do współpracy powołać tych, którzy o Polskę walczyli a dobro Rzplitej mają przede wszystkim na względzie. xy.

Afera dewizowa.

Jakich tricków używają różni kombinatorzy, wywożący pieniądze z Polski z pominięciem praw dewizowych, niech posłuży następujący fakt:

Pewien kupiec wszedł w „kontakt" z kontrolerem celnym Kurpasem z Zebrzydowic, który mu wydawał stale zaświadczenia o rzekomym wwozie waluty z zagranicy do Polski. Na podstawie owego zaświadczenia w myśl obowiązujących przepisów dewizowych, każdy bank dewizowy zobowiązany był do wydawania zezwoleń na wywóz takiej samej kwoty z Polski. Proceder ten uprawiany był od dłuższego czasu. Kontroler celny Kurpas za dużo „puszczał" pieniędzy i to zwróciło uwagę naczelnika Urzędu Celnego, który parę dni temu poddał ściślej rewizji posiadaczów zaświadczeń Kurpasa. Przy rewizji okazało się, że ów kupiec wcale do Polski pieniędzy nie wwoził, a raczej wywoził i to grubsze sumy w dolarach. Kurpasa i kupca aresztowano.

mówią że...

„Walka" z partyjnictwem.

Władze administracyjne w Warszawie notują ciągły wzrost ilości organizacji politycznych. Liczba stronnictw politycznych w samej tylko stolicy, zarejestrowanych jako organizacje, dosięga 17-tu. Należy nadmienić, że niektóre z tych organizacji poza zarządami i radą, mają zaledwie po kilku członków.

„Chiński" mur ludu chińskiego.

Przez wieki Chiny bronione były przez potężny mur, wzniesiony wokół granic kraju. Dziś mur chiński stracił strategiczne znaczenie. Mur nie oprze się nalotom samolotów, bombardowaniu ciężkiej artylerii i atakom gazowym. Na to właśnie liczyli japońscy najeźdźcy. I tu ich spotkało bardzo przykre rozczarowanie. Bo istotnie nie oparł im się chiński mur stojący od wieków, ale przeciw najeźdźcy stanął murem cały naród chiński.

Chińczycy walczą z niespotykanym dotąd bohaterstwem. Nie tylko bronią dzielnie swoich pozycyj, ale na szeregu frontów atakują. Niestety nie mogą podołać zmotoryzowanej armii japońskiej.

życie na wesoło

Jak oni kaleczą język.

Choćbyśmy nie chcieli — powracać musimy często do tych naszych tematów kaleczenia języka polskiego.

Jakże można przejść obojętnie obok fryzjerni p. Jana Krywulta przy ul. „Wyższa Brama", który ogłosił, że ma obecnie:

„**Sezonową wysprzedaż warkoczy we wszystkich kolorach.**"

Znaliśmy dotąd sezony ogórkowe, pomidorowe, poziomkowe, malinowe — nie wiedzieliśmy zupełnie o tym, że w mózgownicy p. Krywulta przybył nam jeszcze „sezon warkoczowy".

Albo na przykład jedna z dużych firm bławatnych na Starym Targu sprzedaje „Majteczkowe firanki" w różnych kolorach i tanio.

Wspomnieliśmy o sezonie. Właśnie teraz podobno jest „sezon na odznaczenia".

Proponujemy wyszukać gdzieś w Skoczowie zacną rodzinę p. **Karola Bauera** i udekorować ją dla zasług, położonych dla rozwoju języka polskiego u nas na Śląsku jeszcze przed wojną.

Taka sobie firma w Skoczowie zamówiła torebki na kawę i na nich wydrukowała taki oto „polski" napis:

1/8 ko.
Feinej palonej kawy
KAROL BAUER
w Skoczowie
Skład z emalirowanem i punclowem naczeniem wszeljakich igieł do szycia jedyny.
Skład nasion warzywnych i polnych sprowadzone wprost od ogrodników.

A niechże wam dobry Pan Bóg podaruje grzechy, za wasze „**Feine palone kawy**" — „**Sezony warkoczowe**" i „**Majteczkowe firanki**".

My ludzie — grzechów tych podarować wam nie możemy.

rzeczy praktyczne i ważne

W sprawie zwolnienia członków przysp. wojsk. od zastępczej służby wojskowej.

W Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewnętrznych ukazało się pismo okólne w sprawie zwolnienia członków p. w. od zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego. Pismo to wyjaśnia technikę wydania zaświadczeń potrzebnych do zwolnienia od obowiązku pracy. — Członkowie p. w. nie będą podlegać zastępczemu obowiązkowi wojskowemu, o ile ukończyli przynajmniej p. w. I stopnia przed poborem i przedstawią odpowiednie świadectwo. Dla tych, którzy przysposobienie wojskowe I stopnia odbywali w tym samym powiecie, gdzie mogliby się znaleźć na liście pracy, przedstawienie świadectwa ukończenia p. w. I stopnia jest niepotrzebne, gdyż komendant powiatowy P. W. będzie mógł stwierdzić ukończenie przysposobienia w księdze ewidencyjnej. Zaświadczenia z pracy w p. w. potrzebne do zwolnienia od obowiązku pracy na rok 1937 będą wydawane tym członkom p. w., którzy brali udział w szkoleniu w ciągu całego roku ćwiczeń 1936-37, a więc od 1 października 1936 do 30 czerwca 1937 r. Jeżeli któryś z członków p. w. otrzymawszy zaświadczenie o zwolnieniu z pracy zaprzestanie pracę w przysposobieniu wojskowym przed 30 czerwca 1938, temu zostanie cofnięte świadectwo o czynnym udziale w pracy p. w. na rok 1938. W sprawie zaświadczeń z pracy w p. w., zainteresowani, po ogłoszeniu przez zarządy gmin listy pracy na dany rok kalendarzowy, winni się zwracać do komendanta powiatowego przysposobienia wojskowego ustnie lub pisemnie.

MYŚLI O DYKTATURZE PRAWA.

Rząd powinien być sługą prawa tak, jak i obywatel sługą prawa być powinien. Wprowadzenie u nas dyktatury prawa jest pierwszorzędnej wagi koniecznością państwową. Rządy prawa to najlepszy środek wychowawczy w życiu publicznym. Pewien jestem, że rząd, któryby taką dyktaturę prawa wprowadził, zdobyłby sobie powszechne i największe zaufanie w kraju."

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.